

MARIUSZ ZAWODNIAK

Baśń i realizm. Jeszcze o powojennej sytuacji literatury dla najmłodszych*

1.

W pierwszych latach powojennych sytuacja literatury dla najmłodszych – z grubsza oczywiście rzecz ujmując – wyglądała tak oto.

Liczba wydawanych książek, adresowanych do dzieci i młodzieży, niewiele była mniejsza od ogólnej liczby tytułów literackich przeznaczanych dla odbiorcy dorosłego (a w 1947 roku, jeśli przyjąć posiadane zestawienia retrospektywne za wiarygodne, liczba ta była nawet większa)¹ – pod tym względem rynek był zatem zrównoważony.

W samej produkcji literackiej – mówimy już teraz o literaturze dla najmłodszych – przeważały wznowienia. Zabierając głos w tej sprawie, można więc było konstatować (a konstatacja ta była całkiem wymowna, bo dla wielu krytyków wyznaczała kierunek dyskusji), że na rynku księgarskim dominuje klasyka literatury dziecięcej, zarówno gdy chodzi o polskich autorów, jak i obcych². Fakt, że większość tych wydawnictw to nie tylko przypomina-

* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012-2014 (projekt nr 11H 11 017580). Artykuł, w skróconej wersji, ukazał się w czasopiśmie „Polonistyka” (2012, nr 9, s. 12-15).

¹ Irena Skowronkówna, *Trzy lata książki dla dzieci i młodzieży*, „Odrodzenie” 1948, nr 38, s. 4. Zob. także I. Skowronkówna, *Książki dla dzieci*, „Odrodzenie” 1949, nr 19 oraz zestawienia tabelaryczne poświęcone produkcji książkowej lat powojennych zamieszczone w: Oskar Stanisław Czarnik, *Między dwoma Sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944-1980*, Warszawa 1993, s. 210-213.

² Dane i uwagi na ten temat pojawiały się choćby w okresowych omówieniach tej produkcji, które w latach powojennych prowadzono bardzo systematycznie i uważnie. Dorobek literatury dla poszczególnych grup wiekowych dzieci i młodzieży był ponadto przedmiotem

nie samych tytułów przedwojennych, ale i tamtych tradycji literackich, był nad wyraz znaczący – zwłaszcza w kontekście trwających rozrachunków z przeszłością. Rewizja klasycznego dorobku, zresztą nie tylko w odniesieniu do literatury dla najmłodszych, okaże się w pierwszych latach powojennych dość bolesnym doświadczeniem³.

Wymownie w tym kontekście pobrzmiewały uwagi z okresowych „przeглядów” i „bilansów”, jakie zamieszczano na łamach prasy. Krystyna Kuliczowska, w „refleksjach pogwiazdkowych”, tak zaczynała swój wywód:

I znów, jak przed wojną, ukazały się na ladach księgarskich w okresie gwiazdkowym kolorowe wydawnictwa dla dzieci – luksusowe i skromne, dla młodszych i starszych. [...] W okresach przemian, tworzenia nowych wartości, tym bardziej trzeba uważać, co dajemy dzieciom do rąk, tym usilniej należy dążyć do wykorzenia dawnych błędów.

Tymczasem na rynku literatury dziecięcej zdaje się panować ten sam chaos i przypadkowość co przed wojną. Obok godnych pochwały reedycji utworów (przeznaczonych zresztą dla dzieci starszych), w których dominuje postępową tendencją społeczną, humanitaryzm i szlachetna atmosfera życia w gromadzie [...] – pojawiają się przedruki niektórych książek dlatego tylko, że były efektowne i poczytne i co gorsza – wydaje się bez kontroli pedagogicznej nowe, bezwartościowe pozycje. [...]

Tańcowała igła z nitką i Kaczka dziwaczka – oto tytuły efektownych – dziś przedrukowanych przez „Czytelnika” książeczek przedwojennych, rozchwytywanych przez dzieci inteligentkie, a raczej przez ich rodziców, dla których stanowiły pełną wdzięku lekturę⁴.

osobnych wystąpień na I Ogólnopolskim Zjeździe poświęconym literaturze dla dzieci (zob. „Ruch Pedagogiczny” 1946/47, nr 4, „Ruch Pedagogiczny 1947/48, nr 1).

³ Tym zagadnieniom poświęciłem osobne szkice. Zob. *Teraźniejszość i przeszłość. Studia o życiu literackim socrealizmu*, Bydgoszcz 2007 (Część II *Uwspółcześnienie przeszłości*).

⁴ Krystyna Kuliczowska, *Refleksje pogwiazdkowe o wydawnictwach dla dzieci*, „Odrodzenie” 1946, nr 7, s. 8. Warto też może nadmienić (choć wydaje się to dość oczywiste), że ów rozrachunek objął każdy absolutnie obszar literatury dla dzieci i młodzieży. Niektóre ze stanowisk, uzasadniających konieczność zmian i przewartościowań, brzmia dzisiaj wręcz groteskowo, choć wówczas były formułowane z pełną powagą. Cytowana już tutaj Kuliczowska, jedna z najbardziej aktywnych powojennych publicystek i przyszłych badaczek tej literatury, tak pisała np. o powieściach dla dziewcząt: „Dzisiaj, gdy przeprowadzamy rewizję w tyłu dziedzin życia, warto by się zastanowić nad celowością mnożenia nadal przypieczętowanych długowiecznym nawykiem egzaltowanych i oderwanych od życia «powieści dla dorastających panienek». Przeznaczone są one przeważnie dla dziewcząt w wieku lat 12-15, gdy świeżo rozbudzona wyobraźnia erotyczna domaga się pokarmu. Otóż ten okres uczuciowego rozkołysania należy tym bardziej wykorzystać w celu rozbudzenia miłości społecznej, rozdmuchania szlachetnych, bezinteresownych porywów, wykraczających poza czułościowe marzenia. [...] Czyż problematyka współżycia obu płci w dziedzinie nauki, sportu, pracy społecznej, nie opiera się na podstawach zdrowszych?” (K. Kuliczowska, *Parę uwag o „powieściach dla dorasta-*

W rozmaitych zestawieniach i obliczeniach, jakie wówczas chętnie podawano do wiadomości, odnotowywano też, że w ogólnej produkcji literackiej, adresowanej do dzieci i młodzieży, ponad 50% książek to literatura dla najmłodszych odbiorców (w pierwszym roku powojennym było to nawet 70%)⁵. Z kolei te dane nabierały znaczenia w kontekście nowych teorii pedagogicznych, jakie zadomawiały się i w naszej pedeutologii, ale też w kontekście całkiem sporego zainteresowania samą psychiką dziecka, co zresztą prowadziło do ciekawych dyskusji o potrzebie nonsensu czy zmyślenia w literaturze dla najmłodszych – i tym samym do konfrontacji z głoszonymi wówczas postulatami realizmu (o efektach tej konfrontacji słówko w końcowych wnioskach)⁶.

Równie ważne zestawienia dotyczyły ruchu wydawniczego. Dla organizatorów powojennego życia literackiego niebagatelne znaczenie miał bowiem fakt, że zdecydowana większość ogłaszanych książek dla dzieci i młodzieży, to przedsięwzięcia prywatnych wydawców. Na tym polu mieli oni miazdzącą przewagę. W pierwszych latach powojennych wprowadzali bowiem do obiegu od sześćdziesięciu kilku do prawie osiemdziesięciu procent wszystkich tytułów przeznaczanych dla dzieci i młodzieży⁷.

Dla śledzących i omawiających tę produkcję krytyków były to fakty o pierwszorzędym znaczeniu. Przede wszystkim mówiły o komercyjności samych przedsięwzięć (o pogoni za zyskiem prywatnego wydawcy)⁸, tłumaczyły też jednak niski i szkodliwy poziom wielu publikacji, spora część tychże wydawców, ale i autorów, zajmowała się bowiem literaturą dla naj-

jących panienek”, „Odrodzenie” 1946, nr 13, s. 11). Na ten temat zob. też uwagi Wandy Grodzieńskiej z artykułu *Książki dla młodzieży* („Kuźnica” 1947, nr 16).

⁵ Zob. Irena Skowronkówna, dz. cyt.

⁶ Dyskusje te doczekały się już kilku ogólnych omówień i wzmianek (będę je tutaj przywoływał i odnotowywał), obecne uwagi na ten temat należy więc traktować jako rodzaj glosy.

⁷ Zob. na ten temat: Adam Bromberg, *Książki i wydawcy*, Warszawa 1966, s. 20, tablica 3; Oskar Stanisław Czarnik, *Między dwoma Sierpniami*, dz. cyt., s. 195.

⁸ Krystyna Kuliczowska pisała wprost („*Budujemy mosty dla pana starosty*” czyli o *czasopiśmie dla dzieci i młodzieży*, „Odrodzenie” 1946, nr 34, s. 6): „Przeglądając dzisiejsze książki dla dzieci i młodzieży, przerzucając czasopisma, dochodzimy do smutnego wniosku: oto bardzo niewiele wydawnictw powstało z prawdziwej troski o dobro umysłowe i zdrowie psychiczne dziecka – reszta, to produkty uboczne, które zrodziły się z innych pobudek i służą innym celom. Jakież są te cele? Mówmy po prostu, zaznaczając oczywiście stanowiska najbardziej krańcowe: są to cele finansowe, reklamowe lub propagandowe. Nie trudno zrobić pieniądze na jednej sprytnie rzuconej na rynek książeczce dla dzieci, bowiem rodzice odmówią sobie najniezbędniejszych rzeczy, a jednak dziecku parę razy do roku kupią książkę z obrazkami, [...]. A tymczasem... kto stoi poza wypuszczoną na rynek książką dla dzieci? Kto wydaje pismo i dodatki? W niewielu tylko wypadkach – grupa doświadczonych pedagogów i utalentowanych pisarzy, o ileż częściej przygodny zespół redakcyjny, nieraz zupełnie nieprzystosowany do swej odpowiedzialnej pracy!”

młodszych całkiem przygodnie, wręcz przypadkowo, nie uniknięto zatem uchybień czy nawet rażących błędów przy wydawaniu tej literatury, np. w samej warstwie językowej, co bardzo wyraźnie podnoszono.

Może jeden wymowny przykład uwag o takim charakterze:

Dwie książeczki W. Hessel-Zaleskiej (wyd. St. Kamińskiego) – to pogodne opowieści o krasnoludkach, wróżkach i elfach, ożywiające przyrodę i świat dziecka. Powiastki te nie zawierają morału ani nawet zamaskowanego sensu pouczającego. Można by je mimo niskiego poziomu artystycznego traktować jako pozycje nieszkodliwe, ale – i to zmienia trochę postać rzeczy – dlaczego autorka pisze „krasnoludki znaleźli”, „pachnął”, „dzióbem”? Te uwagi są jednak jeszcze błahe w porównaniu z zarzutami pod adresem bajki Wingertowej. Jest to książeczka wydana przez „Koło pisarzy i artystów podhalańskich” w Zakopanem. Zdawać by się mogło – pożyteczna inicjatywa. Regionalizm i elementy fantastyczne – a to wszystko pod kontrolą ludzi znających się na literaturze i sztuce, a więc poziom niewiele powinien pozostawiać do życzenia. Trzeba przyznać, że książeczkę wydano na pięknym kredowym papierze, rysunek są zabawne, wesołe, kolorowane gładkimi plamami jak kalkomanie, lecz niestety zawartość... Czekamy, jaką to „cudną słodką bajeczkę powie dzieciom jaśnowłosa wróżka, która urodziła się i wychowała u stóp naszego «Gewontu»”⁹.

Dokonując więc okresowego przeglądu tej literatury, choćby przy okazji konferencji poświęconych literaturze dla najmłodszych, odrzucano znaczne części powstającej produkcji. W 1947 roku z ponad 260 wydanych po wojnie książeczek dla najmłodszych aż 3/4 pozycji, czyli około 200 tytułów, uznano za niedopuszczalne¹⁰ (a trzeba pamiętać, że w sprawie usuwania bezwartościowych i szkodliwych książek, tak z obiegu księgarskiego, jak i z samych bibliotek, w latach powojennych pojawiły się nie tylko postulaty czy apele, ale i podejmowano konkretne przedsięwzięcia)¹¹.

Te i inne kwestie, w tym oczywiście ogólna sytuacja polityczna, zdecydowały o tym, że literatura dla dzieci i młodzieży przebojem wkroczyła na główną scenę powojennego życia literackiego, że sprawy z nią związane przeniknęły, jak nigdy dotąd, do głównego nurtu wydarzeń literackich, a nawet społecznych. O literaturze tej dyskutowano już nie tylko na łamach pism szkolnych czy pedagogicznych, ale na łamach najważniejszych tytułów literackich i społeczno-kulturalnych. Dość zauważyć, że zdecydowana więk-

⁹ Krystyna Kuliczowska, *Refleksje pogwiazdkowe o wydawnictwach dla dzieci*, dz. cyt., s. 8.

¹⁰ Maria Arnoldowa, *Polska literatura dla najmłodszych*, „Ruch Pedagogiczny” 1946/47, nr 4, s. 241-243.

¹¹ O eliminowaniu czy też reglamentowaniu dostępu do książek „wrogich i szkodliwych” zob. np. Stanisław Adam Kondek, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944-1949*, Warszawa 1993; tenże, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948-1955*, Warszawa 1999.

szość wystąpień krytycznych, poświęconych literaturze dla najmłodszych, ukazywała się właśnie na kartach najbardziej opiniotwórczych czasopism („Odrodzenia”, „Wsi”, „Twórczości”, „Tygodnika Powszechnego”, „Kuźnicy” czy „Życia Literackiego”). Te czasopisma, i inne z tej kategorii, w całym powojennym dziesięcioleciu zamieściły dwukrotnie więcej wystąpień o literaturze dla dzieci i młodzieży niż np. czasopisma pedagogiczne (i wszelkie inne)¹².

Dla literatury dla dzieci i młodzieży oznaczało to jedno – jej nobilitację w powojennym życiu literackim. I obecność w głównym nurcie wydarzeń. Pojawiające się wtedy postulaty i apele, by literaturę dla najmłodszych stawiać w jednym szeregu z literaturą dla dorosłych (i zacierać różnicę między nimi)¹³, nawet jeśli stwarzały sytuację iluzoryczną, daleką od rzeczywistych zmian, dokumentowały niespotykany w dziejach literatury dla dzieci i młodzieży wzrost jej rangi i znaczenia. Nigdy wcześniej, ani też później (po 1956 roku), literatura dla najmłodszych nie odgrywała tak poważnej roli w życiu literackim czy społecznym, niezależnie od tego, że wzrost tej roli był zasadniczo udziałem krytyki, nie zaś samej literatury¹⁴.

Jak wytłumaczyć ów wzrost znaczenia literatury dla najmłodszych i jej obecność w głównym nurcie powojennego życia literackiego? Z grubsza rzecz ujmując, można to wyjaśnić ówczesną sytuacją społeczno-polityczną i zabiegami samej władzy, które dotyczyły (i dotyczyły) właściwie wszystkich tworzących. Z tego punktu widzenia przenoszenie dyskusji o literaturze dla najmłodszych z pism o profilu pedagogicznym na łamy najpoważniejszych tytułów społeczno-kulturalnych to jedynie przejawy bardziej ogólnych tendencji i zamierzeń. W nowej rzeczywistości powojennej chodziło wszak – po pierwsze – o mobilizację całego pisarskiego środowiska, o wzmożenie jego aktywności, po drugie zaś – o silniejsze upolitycznianie samego pisarstwa, w tym także pisarstwa dla najmłodszych. W kontekście powojennych zmian, a zwłaszcza w kontekście antropologii komunistycznej (a więc całego projektu stwarzania „nowego człowieka”), pisarstwo dla dzieci i młodzieży nabierało oczywistego znaczenia. Pozostawianie tej litera-

¹² Na ten temat zob. Maria Ostasz, *Oblicze powojennej krytyki literatury dla dzieci i młodzieży 1945-1956*, Kraków 1999, s. 7-31.

¹³ Zob. np. hasła, apele i uwagi zawarte w artykułach: Krystyna Kuliczewska, *O współczesnej literaturze dla dzieci*, „Odrodzenie” 1945, nr 50, s. 3; Janina Broniewska, *Książki dla dzieci*, „Kuźnica” 1946, nr 20, s. 9; jap, *O literaturze dla młodzieży*, „Odrodzenie” 1947, nr 2, s. 9.

¹⁴ Warto też przy okazji zauważyć, że o literaturze dla dzieci i młodzieży pisali w tym czasie nawet najwybitniejsi krytycy. Zob. np. wystąpienia Kazimierza Wyki (kju) z jego *Szkoły krytyków*, stałej rubryki „Odrodzenia”: *Dzieckiem być warto* („Odrodzenie” 1948, nr 1); *Kiepurka* („Odrodzenie” 1948, nr 2); *Pan Pickwick na tyżwach* („Odrodzenie” 1948, nr 3). Zob. też: Karol Wiktor Zawodziński, *Książki dla dzieci w dorosłych oczach*, „Kuźnica” 1947, nr 51-52.

tury „na uboczu”, dalsze jej traktowanie jako osobnego rodzaju twórczości, mogłoby rodzić wrażenie, a nawet przekonanie, że jest ona wolna od tych zadań i zobowiązań, jakie nakładano w tym czasie na literaturę dla dorosłych. Zrównywanie obu literatur w latach powojennych (oczywiście, w wymiarze dyskursu publicystycznego) służyło więc zasadniczo celom doraźnym. I jako takie było jeszcze jedną propagandą na ten temat¹⁵.

2.

Można jednak spojrzeć na sytuację literatury dla najmłodszych inaczej. I wspomniane zmiany obserwować także w kontekście szczegółów, które wypełniały powojenne życie literackie.

Kiedy pod koniec 1946 roku organizowano pierwsze spotkania poświęcane twórczości dla najmłodszych (pierwsze konferencje), sprawy literackie wyglądały już dość klarownie. A tym bardziej w roku następnym, gdy obradował I Ogólnopolski Zjazd poświęcony literaturze dla dzieci i młodzieży. Jak wiadomo, wszelkie powojenne dyskusje literackie, ale i wnioski z nich płynące, skupiały się wówczas wokół hasła realizmu. „Realizm czeka na wszystkich” – konkludował Kazimierz Wyka już w 1945 roku¹⁶. W latach następnych należało to rozumieć i odczytywać jako dyrektywę: „realizm obowiązuje wszystkich”!

Sam postulat realizmu, co może warto przypomnieć i podkreślić, nie wywoływał zasadniczego sprzeciwu – choć oczywiście wzbudzał dyskusje na temat jego rozumienia i jego rezultatów. Po doświadczeniach wojny raczej zgodnie uznawano, że w obliczu totalnego bankructwa wszelkich wartości, ale i artystycznych eksperymentów, jedynym sensownym rozwiązaniem jest powrót do realizmu właśnie. Przedstawiano go zatem nie tylko jako „odtrutkę” na formalizm, psychologizm czy estetyzm („hojny pokarm ostatnich przedwojennych lat”¹⁷), ale także, a nawet przede wszystkim, jako antidotum na „kryzys poczucia rzeczywistości”, jej totalny rozpad, spowodowany ostatnimi wydarzeniami. Realizm był szansą na ponowne scalenie tej rzeczywistości. I na powrót do niej. Po takim niszczycielskim ekspery-

¹⁵ Zob. np. wystąpienie po latach Krystyny Kulickowskiej (*Równouprawienie i specyfika*, „Życie Literackie” 1953, nr 21), które znakomicie pokazuje, że mimo upływu czasu zagadnienie było nieustannie dyskutowane – i tylko dyskutowane. Nie przynosiło ono żadnych praktycznych rozstrzygnięć. Tym trudniej mówić o faktycznych zmianach w samej literaturze.

¹⁶ To zakończenie słynnego wtedy studium Kazimierza Wyki *Tragiczność, drwina i realizm*, zamieszczonego w 3. numerze „Twórczości” z 1945 r.

¹⁷ Kazimierz Brandys, *Drogowskazy*, „Odrodzenie” 1945, nr 31, s. 3.

mencie wojny „nie stać już kultury na dalsze eksperymentatorstwo”¹⁸. „Wynik wojny stał się wielkim zwycięstwem realizmu”¹⁹ – głosili krytycy.

Echa tych dyskusji, zawołań i postulatów nie ominęły wtedy żadnego obszaru twórczego²⁰. I choć realizm wzbudzał spory, żarliwe polemiki – brzmiał przekonująco. Przywołując na myśl znakomite tradycje i znakomite osiągnięcia – i na dodatek wykorzystując je – nie kojarzył się źle. Wprost przeciwnie!

A jednak był taki obszar twórczości, w obrębie którego postulat realizmu brzmiał groźnie, a nawet złowrogo. Co więcej: obszar twórczości, który już doświadczył negatywnych skutków zaprowadzania realizmu – realizmu „nowego typu”. Tym obszarem była oczywiście twórczość literacka dla najmłodszych, głównie twórczość o charakterze bajkowo-baśniowym, zaś doświadczeniem, które wołało o pomstę, i które nie powinno się być powtórzyć, był wymowny przykład literatury radzieckiej i radzieckich dzieci, jeszcze z lat 20. i 30., opisany w pasjonującej i przejmującej zarazem książce Kornieja Czukowskiego *Od dwóch do pięciu*.

Przypominam ten właśnie wątek, bo był on, w pierwszych latach powojennych, nie tylko znany polskim czytelnikom z lektury (w tym momencie z lektury oryginału), ale był też obecny w toczącej się dyskusji. Stefan Baley, wybitny pedagog i psycholog (reprezentant tzw. lwowsko-warszawskiej szkoły psychologicznej), zabierając w 1947 roku głos na I zjeździe poświęconym literaturze dla najmłodszych, tak mówił o książce Czukowskiego i samym zjawisku:

Powstała [owa książka] jako krytyczna reakcja na pewne wynaturzenie twórczości dla dzieci w pewnym określonym momencie w ZSRR. Wynaturzenie to polegało na próbie usunięcia fantazji i nonsensu z twórczości dla dziecka. [...] Aktualna może [...] stać się ta sprawa i u nas w niedalekiej przyszłości, wobec zarysowujących się obecnie tendencji zbliżonych do tych, z którymi walczyć musiał Czukowski. [...] Hasła realizmu w literaturze z literaturą dziecięcą włącznie, żądanie tematyki społecznej z naciskiem na społeczną krzywdę, zwrot ku użyteczności powszechnej, w przeciwieństwie do indywidualizmu psychologicznego, wytwarzają klimat, w którym łatwo może powstać kruczata przeciwko bajkom, baśniom i nonsensom na użytek

¹⁸ Kazimierz Wyka, *Po dwóch wojnach*, „Kuźnica” 1945, nr 4-5. Cyt. z: tegoż, *Pogranicze powieści*, wyd. II poszerzone, Warszawa 1974, s. 47.

¹⁹ Jan Kott, *Mitologia i realizm*, wyd. II przejrzone przez autora, Warszawa 1956, s. 109.

²⁰ Na temat tych dyskusji, opisywanych jako spór o realizm, zob. Zbigniew Żabicki, *Spór o realizm w publicystyce „Kuźnicy” 1945-1948*, [w zbiorze:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. III: *Literatura Polski Ludowej*, red. Alina Brodzka, Zbigniew Żabicki, Warszawa 1965; Hanna Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945-1948*, Warszawa 1985.

dzieci. [...] Może z tej racji przetłumaczenie na język polski książki Czukowskiego byłyby wskazane²¹.

W dyskusji zjazdowej, jak można przeczytać w zamieszczonych sprawozdaniach, nie podzielono formułowanych obaw²², a i nad samym postulatem wydania w Polsce książki Czukowskiego uczestnicy zjazdu najwyraźniej przeszli do porządku. Warto w tym miejscu dodać, że pierwsze polskie wydanie *Od dwóch do pięciu* ukazało się dopiero w roku 1962²³, a więc 15 lat po wspomnianym zjeździe, ale też po okresie socrealizmu, w którym – niestety – spełniły się obawy i zapowiedzi Baley.

Na dobrą sprawę nie trzeba było czekać na lata socrealistycznej ofensywy, by doświadczać tych rzeczy i zjawisk, na które Baley próbował zwrócić uwagę. „Krucjata przeciwko bajkom, baśniom i nonsensom” trwała bowiem już w tym momencie, w pierwszych latach powojennych, i choć napotykała opór (bo głosów w obronie zmyśleń i nonsensu w literaturze dziecięcej nie brakowało)²⁴, to przecież przynosiła wymierne rezultaty. Wystarczy przypomnieć najgłośniejszy i najbardziej zapamiętany atak na baśnie braci Grimm²⁵.

Ale rzecz nie dotyczyła bynajmniej pojedynczych autorów ani nawet wybranych gatunków, choć niektóre z nich, jak wspomniane baśnie, stawały się przedmiotem szczególnych zabiegów. W 1946 roku uczestnicy pierwszej konferencji poświęconej literaturze dla dzieci i młodzieży zapisali wśród

²¹ Stefan Baley, *Literatura dla dzieci a etyka*, „Ruch Pedagogiczny” 1946/47, nr 4, s. 311.

²² Zob. np. głos Krystyny Kulickowskiej (*Streszczenie dyskusji uczestników zjazdu*, „Ruch Pedagogiczny” 1947/48, s. 58).

²³ Zob. Korniej Czukowski, *Od dwóch do pięciu*, przełożył i opracował Wiktor Woroszyński, Warszawa 1962.

²⁴ Warto zauważyć, że już w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny zagadnienia te były przedmiotem dyskusji, a nawet formułowania wyrazistych stanowisk. Krystyna Kulickowska, odwołując się do książki Czukowskiego, ale analizując też polskie przykłady twórczości poetyckiej opartej na nonsensie czy paradoksie (wybrane wiersze Brzechwy czy Tuwima), pisała: „Walka ze szkodliwą fantastyką baśni dla dzieci nie powinna się powtórzyć nawet w okresach największego realizmu, gdyż prawo do bezsensu w utworach dla dzieci – zwłaszcza młodszych – jest uzasadnione ich światopoglądem magicznym” (*O współczesnej literaturze dla dzieci*, dz. cyt., s. 3). W tym samym artykule, kilka akapitów dalej, pisała jednak: „Utwory dla dzieci muszą wyrastać z najistotniejszych przejawów dzisiejszego życia, muszą być pisane „na zamówienie społeczne”, a co za tym idzie, nowego wyrazu artystycznego” (tamże, s. 4). Z późniejszych wystąpień na te tematy zob. np. Stefania Wortman, *W obronie baśni ludowej*, „Odrodzenie” 1948, nr 42.

²⁵ Zob. choćby Wiesław Osterloff, *Kryminalistyka i bajki Grimma*, „Odrodzenie” 1946, nr 19; Krystyna Kulickowska, *Pod znakiem bajki*, „Odrodzenie” 1946, nr 51-52. Zob. też omówienie dyskusji i sporów wokół samego zagadnienia baśni, jak i towarzyszącym im okolicznościom i wydarzeniom: Ryszard Waksmund, *Sąd nad baśniami braci Grimm w polskiej krytyce literackiej lat 1945-1949*, „Orbis Linguarum” Vol. 10, Legnica 1998.

ośmiu wniosków tylko jeden punkt dotyczący się konkretnej twórczości. Brzmiał on następująco:

Baśń jest koniecznym etapem kształcącym wyobraźnię dziecka. Stosunek autorów do nowej baśni powinien zostać zrewidowany. Jest wiele tematów i motywów, np. nienawiści, sprytnego oszukaństwa itp., które należy wyeliminować. Niektóre „rekwizyty” baśni i bajki²⁶.

Nie dziwi więc, że w wydanym w 1946 roku zbiorze *Baśnie i legendy*, adresowanym rzecz jasna do najmłodszych, mogła się pojawić taka oto zapowiedź:

Lecz w baśni przyszłości, w nowym świecie, który zbudujemy po tej okrutnej wojnie, nie będzie już brat wyklęwał bratu ubogiemu oczu za miarkę zboża ani zła macocha nie będzie już wyganiała sieroty w ciemny las i nie zamarznie z zimna na ulicach ludnego miasta dziewczynka z zapałkami²⁷.

Niewątpliwie baśnie i bajki pozostawały w centrum uwagi, to one przede wszystkim dostarczały argumentów do dyskusji i rewizji, nie one jednak – powtórzmy – wyczerpywały istotę zjawiska. Nie w samym tylko gatunku, ani tym bardziej w pojedynczym motywie czy typie bohatera, tkwił zasadniczy problem. Zresztą, dodajmy i to, powojenne dyskusje o literaturze bajkowo-baśniowej miały swoje meandry – rozmaite kierunki, a nawet odchylenia. Nie brakowało w nich np. elementów nacjonalistycznych (jak w głośnym sporze o baśnie Grimmów)²⁸, nie brakowało też, nawet w pierwszych latach powojennych, mocnych akcentów politycznych czy ideologicznych, jak choćby w wystąpieniach Janiny Broniewskiej, która żądała zerwania z apolitycznością książek dla dzieci²⁹.

Mając to wszystko na uwadze, i bynajmniej nie deprecjonując poszczególnych wątków, nie należy zapominać, że dyskusja o baśni miała także formalny rodowód literacki. Był nim oczywiście powojenny spór o realizm. Jako taki – jako spór o metodę, o kategorię estetyczną, o sposób widzenia

²⁶ Zob. Maria Kann, *Pierwsza konferencja poświęcona zagadnieniom związanym z literaturą dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Kim jest Kopciuszek, czyli o problemach współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży*, red. Stanisław Aleksandrak, Warszawa 1968, s. 245.

²⁷ *Baśnie i legendy*, oprac. Wanda Markowska i Anna Miłska. Warszawa 1946. *Przedmowa*, s. 7.

²⁸ Zob. wspomniane omówienie Ryszarda Waksmanda *Sąd nad baśniami braci Grimm w polskiej krytyce literackiej lat 1945-1949*, „Orbis Linguarum” Vol. 10, Legnica 1998.

²⁹ Zob. np. Janina Broniewska, *Książki dla dzieci*, „Kuźnica” 1946, nr 20, s. 9 („Tu jest konieczne dla piszącego dla dzisiejszego dziecka zerwanie z „apolitycznością”, jeżeli nie chcemy tylko dawać mu samego syropu malinowego, co właściwie też jest swoistą polityką”).

rzeczywistości i o narzędzia do jej opisywania – obejmował wszak całą twórczość artystyczną. Bez wyjątku! Dla jakichkolwiek zachowań i działań pisarskich realizm był nie tylko sferą możliwych odniesień, był przede wszystkim przedmiotem koniecznych deklaracji.

Warto więc zwrócić uwagę na konsekwencje i tego uwikłania. Wbrew pozorom, nie sprowadzały się one jedynie do rozrachunku z literacką przeszłością, do selekcji tradycyjnych tytułów i przeróbek głośno zapowiadanych (i zresztą realizowanych!)³⁰, oznaczały one przede wszystkim zmiany w obrębie literatury dopiero powstającej. Nie o to bowiem chodziło, a w każdym razie nie tylko o to, jaki stan rzeczy przedstawia literatura dla najmłodszych, i jak jej dziedzictwo przysposobić do nowej rzeczywistości, gra toczyła się raczej o to, jak powstająca literatura zareaguje na ową rzeczywistość. I czy ona stanie się dla twórców i ich dokonań prawdziwym motorem napędowym zmian? Bo wtedy mogą one objąć całą literaturę dla dzieci i młodzieży.

Te zmiany dawały się oczywiście wyczytywać z prowadzonych dyskusji, po wielokroć były zgłaszane wprost, ale przecież zmiany te kryły się także w samym realizmie. To m.in. on je zapowiadał – jako hasło, styl czy metoda twórcza. W końcu realizm to przedstawianie codziennej rzeczywistości – i to jeszcze w jej historycznych uwarunkowaniach. Mając to na uwadze, trudno było zakładać, że w pierwszych latach powojennych dyskusja o potrzebie zmyślenia czy nonsensu, choć ważna, zdominuje sprawy społeczne czy wychowawcze; i tym samym trudno było oczekiwać, że baśnie i bajki, sztandarowe gatunki literatury dziecięcej, mogłyby zdominować formy realistyczne, takie jak opowiadania czy powieści, adresowane z kolei do dzieci starszych i do młodzieży. W tej sytuacji, w której rzeczywistość społeczna oczekiwała działań i form bardziej zaangażowanych, i w której zyskiwała sojusznika w postaci realizmu, bieg wydarzeń, ale i ich rezultaty, były raczej z góry przesądzone. Kiedy więc w 1947 roku, na kongresie poświęconym literaturze dla dzieci i młodzieży, podnoszono, że za dużo uwagi poświęca się sprawom nonsensu i fantastyki (a zatem i literaturze dla najmłodszych)³¹,

³⁰ Przeróbki te, stosunkowo liczne, nie musiały czekać na swe realizacje do czasu proklamowania socrealizmu (by zmieniać elementy światów przedstawianych zgodnie z duchem nowej epoki), już w pierwszych latach powojennych można było obserwować inwencję pisarzy w tym zakresie. Oczywiście, największą popularnością cieszyły się w tym względzie baśnie braci Grimm czy baśnie Andersena. Co najmniej kilkanaście ich najgłośniejszych tytułów, bądź bajek według ich wersji, doczekało się takich przeróbek (*Śnieżka, Czerwony Kapturek, Śpiąca Królowna, Jaś i Małgosia, O rybaku i złotej rybce, Księżniczka na ziarnku grochu, Królowa Śniegu, Nowe szaty cesarza, Calineczka* i in.). Co więcej, zjawisko to było nawet dość uważnie śledzone przez krytykę i analizowane – zob. np. Krystyna Kuliczowska, *Pod znakiem bajki*, dz. cyt.

³¹ Zob. *Streszczenie dyskusji uczestników zjazdu, „Ruch Pedagogiczny” 1947/48, s. 57 i n.*

zdecydowanie mniej zaś mówi się o sprawach społecznych, które z kolei dotyczą dzieci starsze³², to nakreślano dokładnie ten kierunek zmian.

W dzisiejszej literaturze dla najmłodszych uderza zupełny brak elementu realistycznego. Jest to szczególnie uderzające wobec wołania o realizm w literaturze dorosłych³³.

[...] obecnie cechą ich [dyskwalifikowanych przez krytykę książek dla najmłodszych – M.Z] jest doprowadzona do karykatury zasada „prawa dziecka do nonsensu”, stanowiąca linię najmniejszego oporu dla większości autorów. [...] W momencie, gdy zmieniona rzeczywistość społeczna ze szczególną siłą zmusza nas do zastanowienia się nad nowym ideałem wychowawczym i metodami wprowadzenia go w życie – znaczna część literatury utrwała postawy sprzeczne z tymi dążeniami³⁴.

Krytykując więc „zalew” nonsensu i groteski, i wytykając przy tym zbyt niski poziom wielu utworów, jasno formułowano oczekiwania:

W. Dąbrowska uważa, że zbyt dużo miejsca poświęcone było literaturze dla dzieci najmłodszych, a szczególnie zagadnieniu nonsensu. Mało uwagi poświęcono literaturze dla starszych. Ważne byłoby bliższe omówienie tematyki tej literatury i sposobów, jakimi należałoby wprowadzić dzieci w rzeczywistość społeczną³⁵.

Otóż to! Zmianom, które dyktowała rzeczywistość społeczna, towarzyszyło wyraźne przesuwanie akcentu – z literatury dla najmłodszych w stronę literatury dla dzieci starszych i dla młodzieży³⁶. Jeśli więc w kolejnych

³² „P. Walewska podkreśla, że książka powinna mieć zabarwienie społeczne. Jeżeli dziecko żyje w społeczeństwie, w którym krystalizują się jakieś zagadnienia, to nie wolno w literaturze omijać tych zagadnień. (Streszczenie dyskusji uczestników zjazdu, „Ruch Pedagogiczny” 1947/48, s. 64).

³³ Maria Arnoldowa, dz. cyt., s. 243.

³⁴ Irena Skowronkówna, *Projekt organizacji pracy w zakresie wydawnictw dla dzieci*, „Ruch Pedagogiczny” 1946/47, nr 4, s. 290.

³⁵ *Streszczenie dyskusji uczestników zjazdu*, „Ruch Pedagogiczny” 1947/48, s. 64.

³⁶ Warto więc zwrócić uwagę na fakt, że w przypadku podnoszenia tych kwestii (społecznych, wychowawczych) akceptację zyskiwały rozmaite wznowienia (w tym także reedycje tytułów przedwojennych), co tylko podkreślało przesuwanie owego akcentu. O ile więc przypomnienie tytułów bajkowo-baśniowych, adresowanych do najmłodszych, napotykało rozmaite opory, o tyle wznowienia utworów realistycznych, przeznaczane dla dzieci starszych i dla młodzieży, przyjmowano nie tylko ze zrozumieniem, ale i entuzjazmem – nawet wtedy, gdy przedsięwzięcia te podejmowały prywatne oficyny. Nie przypadkiem więc, w jednym ze swych wystąpień z połowy 1946 roku, Krystyna Kuliczowska, analizując bieżącą produkcję przeznaczaną dla dzieci i młodzieży, pierwsze i zasadnicze uwagi poświęciła tej drugiej grupie odbiorców (*Książki dla dzieci i młodzieży*, „Odrodzenie” 1946, nr 21, s. 10): „Należy więc powitać z wielkim uznaniem inicjatywę «Czytelnika», Gebethnera i Wolffa oraz Arcta, którzy wydali ostatnio szereg popularnych broszur wybranych czy to z katalogu Biblioteki Uniwersytetów Ludowych czy to Biblioteki Młodzieży («Polska i świat współczesny»), lub po prostu

latach powojennych bań traciła na znaczeniu i odgrywała coraz mniejszą rolę (a taką dialektykę zmian można obserwować w latach 1945-1956), to nie tylko dlatego, że zmagala się z różnymi formami opresji (bo z tym akurat zmagala się cała literatura i cała sztuka), ale także dlatego, że w świecie literatury elementy zmyślenia i fantazji musiały mierzyć się z realizmem (za którym stała władza!)³⁷, a gatunki bajkowo-baśniowe z faworyzowanymi gatunkami powieściowymi³⁸.

Opisywany wcześniej ogólny wzrost rangi i znaczenia literatury dla dzieci i młodzieży w powojennym życiu literackim, widoczny zwłaszcza w obszarze publicystyki, daje się wytłumaczyć i w ten sposób – to koncesja na rzecz realizmu. Jasno opowiadając się za nim, dokonując zmian w jego imię, można było dołączyć do głównego nurtu wydarzeń. I nawet stanąć w jednym szeregu z literaturą dla dorosłych.

stanowiących przedruki wydawnictw międzywojennych. Wznowieniom tym przyświecała jedna myśl – by uwypuklić i podkreślić tendencje społeczne w naszej literaturze oraz przenikające ją humanitarne dążenia. A więc w BUL przypomniano raz jeszcze te utwory, które głoszą umiłowanie pracy i obowiązku (Reymonta *Pewnego dnia*, Konopnickiej *Dym*, *Urbanowa*), które ukazują dolę chłopskiego dziecka, poruszają problem podniesienia oświaty (*Janko Muzykant*, *ABC*, *Antek*). [...] Poza tymi pozycjami podstawowymi wznowiono szereg wydawnictw międzywojennych jak Boguszelewskiej *Za zielonym wałem*, Kornackiego *Oczy i ręce*, Wasilewskiej *Pokój na poddaszu* («Czytelnik»), Porazińskiej *Wesoła gromada* (Arct), Zarembiny *Dom wielki jak świat* (Gebethner), *Marcin Kozera* («Czytelnik»)". Z cytatu można by wnioskować, że *Marcin Kozera* to utwór Zarembiny, najwyraźniej jednak Kuliczowska pominęła nazwisko Marii Dąbrowskiej przez zwykle niedopatrzenie (albo też wychodząc z założenia, że w tym przypadku przypomnienie znanej autorki nie jest konieczne). Na ten temat – reedycji niektórych międzywojennych tytułów – zob. też: Wanda Grodzieńska, *Powieści dla młodzieży*, „Kuznica” 1946, nr 51, s. 12.

³⁷ Wymowna w tym względzie była zapowiedź innej jeszcze inicjatywy (poza przeróbkami klasycznych tytułów), będącej już wyraźnie oznaką zaprowadzanego realizmu socjalistycznego: „Konferencja zwołana przez Referat Literatury dla dzieci i młodzieży Ministerstwa Kultury i Sztuki, a przygotowaną wspólnie z centralnym Ośrodkiem Higieniczno-Wychowawczym RTPD, miała za zadanie nawiązanie współpracy pomiędzy artystami a znawcami dziecka. Dr. Irena Skowronkówna i Jan Marcin Szancer przedstawili projekt stworzenia cyklu książek obrazkowych o ujęciu realistycznym, przeznaczonych dla dzieci w wieku przedszkolnym”. (Maria Kann, *O nowy typ dobrej książki dla najmłodszych*, „Odrodzenie” 1949, nr 25, s. 6). Dodajmy, że cykl takich książek wydała „Nasza Księgarnia”.

³⁸ Te i inne gatunki literatury dla dzieci i młodzieży, ich ogólną produkcję pierwszych lat powojennych, i ich interpretację, omawia Stanisław Frycie w swych monografiach: *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970*, t. I – proza. Warszawa 1978; *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970*, t. II – bań i bajka, poezja, książki dla najmłodszych, utwory sceniczne, grafika, czasopiśmiennictwo, krytyka literacka, Warszawa 1982.